

Pokłóćmy się troszkę...

Tomasz Domaniewski

Owijanie w bawełnę

GHCIAŁEM dziś pokłócić się troszkę na temat owijania w bawełnę, z którym to owijaniem mamy do czynienia po zakończonym właśnie samochodowym Rajdzie Polski. Dziennikarze, towarzyszący rajdowi, niedwuznacznie pisali o skandalu — nie pierwszym zresztą w rajdach organizowanych przez Polski Związek Motorowy — a nawet o wielu skandalach.

Pomijając już fakt, że Sobiesław Zasada, jadąc na odcinku specjalnym zamkniętym dla ruchu, spotkał się ze świadomym zabójcą z grona organizatorów — ktoś kto wyrusza, kto pozwala wyruszać na przeciwko pędzącemu zawodnikowi, przekonaniu o tym, że droga jest wolna, popełnia świadome przestępstwo — okazało się, że mniejszych kłopsów i zahamowań było bez liku. Krakowscy rachmistrze nie potrafili rozumnie wprowadzić danych do komputera, spóźnili o półtorej doby wyniki itp. itd.

A co czytamy w wydrukowanej na łamach jednej z warszawskich gazet wypowiedzi oficjalnego przedstawiciela PZM-u, przewodniczącego Głównej Komisji Sportowej Samochodowej PZM?

P. Zdzisław Kubiak, członek Prezydium PZM, oświadcza:

„Była to impreza, która zgromadziła na starcie czołówek kierowców europejskich i pod względem sportowym stała na bardzo wysokim poziomie. — Dalej p. Kubiak, stwierdziwszy, że niedociągnięcia organizacyjne pozostawiającym, zawodnikom i sympatykom sportu samochodowego „pewien niedosyt”, postuluje: — Trzeba teraz, już na spokojnie, przeanalizować przyczyny i zastanowić się co trzeba zrobić, aby w przyszłości uniknąć takich przykrych incydentów.”

Jeśli aferę proszącą się ludzkim głosem o alarm nazywa się niedociągnięciem, jeśli niedbalstwa i fuszerstwa które doprowadziły do kompromitacji powodują jedynie pewien niedosyt — określenie tego jako owijanie w bawełnę jest zbyt łagodne.

Mamy do czynienia z kłamstwem prostym i oczywistym. Nieprawda, że na starcie była czołówka europejska. Był jeden niezły kierowca, gdyż czołówka po doświadczeniach ubiegłych lat starannie unika rajdów organizowanych w Polsce. Nieprawda, że impreza stała na bardzo wysokim sportowym poziomie, gdyż przy braku wysokiej klasy kierowców i bezholowitu ogólnym — stać nie mogła.

Propozycję p. Kubiaka, aby teraz

już „na spokojnie” — za język nie odpowiadam, to cytuję — przeanalizować przyczyny i zastanowić się co robić, aby w przyszłości było jeszcze fajniej niż jest, przepraszam bardzo, ale muszę uznać za bezczelną. Przyczyny są jasne dla każdego, kto choć trochę otarł się o te sprawy, a zasadzają się między innymi: na skłóceniu działaczy zarówno szczebla okręgowego jak centralnego; na wygrywaniu ściśle osobistych interesów; na zenującym braku kompetencji kierownictwa Głównej Komisji Sportowej Samochodowej PZM; na indolencji prezydium federacji motorowej, która wiedząc od lat o skandalach w sporcie samochodowym nie chce lub nie potrafi ich ukrócić; na przemianie działalności PZM-u w urzędowanie; oraz na paru innych mniej już istotnych przyczynach.

Jest to analiza mniej więcej wyczerpująca. Przepraszam, że nie robię jej „na spokojnie”, ale nie potrafię. Spokój zachowywałem przez kilkanaście lat i dłużej już nie mogę, albowiem motorowe bagienko zbyt już zgęstniało. Dalsze owijanie w bawełnę tej mocno, nadmiernie już cuchnącej sprawy nie ma sensu — jeszcze zaś mniej sensu widzę w tym, aby nad przyszłością miał się zastanawiać p. Kubiak. Zwyczajnie, po ludzku nie mam do niego — oraz do jego komiltonów w sporcie — najmniejszego zaufania.

Co ohyba jest zupełnie naturalne w odniesieniu do ludzi kłamających wobec niewątpliwych i dla każdego oczywistych faktów.